

„Odrażający, brudni, źli”. Neoliberalne media o wykluczonych.

Karolina Agnieszka Dobosz

Michał Radziechowski

Głównodowodzący niemieckiej armii Wolfgang Schneiderhan został odwołany ze stanowiska. Stało się to miesiąc po tym, jak żołnierze Bundeswehry dokonali masakry cywilów w afgańskim Kunduzie¹. Zginęło wtedy – wedle rozmaitych danych – od 100 do 140 osób. Żaden z serwisów informacyjnych relacjonujących kulisy odwołania Schneiderhana – bo to na nim dziennikarze skupiali uwagę – nie wdał się w nawet najbardziej niewinne szczegóły, choćby nieznacznie charakteryzujące ofiary tego mordu. Podobnie jak w przypadku historii z Nangar Khel – żaden zachodni dziennikarz nie wypowiedział słowa o ofiarach tej zbrodni, ponadto, że one były. Od początku tej wojny ginący w niej Afgańczycy niezmiennie pozostają bezimienni. Nikogo nie interesuje też ich wiek, płeć ani inne szczegóły. Zazwyczaj żadne krwi tabloidy, w sprawach cywilnych ofiar okupacji Afganistanu pozostają nad wyraz oszczędne. W czasie kiedy świat żyje doniesieniami o kolejnych strzelaninach w szkołach, te afgańskie relacjonowane są z zadziwiającą powściągliwością. Prosty

¹Wielniński B. *Trzęsienie ziemi w Bundeswerze*, „Gazeta Wyborcza.pl” z 27. 11. 2009, [na:] wyborcza.pl/1,75477,7300682,Trzesienie_ziemi_w_Bundeswehrze.html, odczyt 11.12.2009

zabieg propagandowy polegający na możliwie jak najskromniejszym portretowaniu ofiar albo całkowitym jego braku – aby nie budzić przesadnego dla nich współczucia – załatwia okupantom Afganistanu problem ewentualnych głosów potępienia ich zbrodni. Nie współczuje się ofiarom, które w zbiorowej świadomości pozostają daleko bardziej enigmatyczne niż jadący na „misję” żołnierze. Bohaterem Nangar Khel nie był przecież żaden cywil, tylko kapitan Kurowski – jak podały media – wzorowy mąż, ojciec i pasjonat służby. Żyjemy w czasach kiedy wiedza o wojnie w Iraku i Afganistanie nie jest pilnie strzeżoną tajemnicą – wiele faktów i danych mamy na wyciągnięcie ręki – wystarczy tylko włączyć komputer². W czasie poprzedniej amerykańskiej wojny imperialnej prowadzonej na podobną skalę – wojny w Wietnamie – to właśnie media relacjonujące popełniane tam zbrodnie wzmaczały społeczny opór. W dobie Iraku i Afganistanu jest odwrotnie. CNN, BBC i – na gruncie polskim – m.in. Gazeta Wyborcza pozwalają nam spać spokojnie. Politykom popełniającym zbrodnie w XXI wieku nie zależy już bowiem na tajności. Wolą oni rozgłos (choć ostatnie reakcje na przecieki publikowane na portalu *Wikileaks* mogą stanowić asumpt do sformułowania przeciwnej tezy), nieszkodliwy dla nich pod warunkiem stosowania sprawnej jego strategii.

Transformacja ustrojowa w Polsce a wykluczenie

Wykluczenie społeczne nie pasuje do tej władzy i tych mediów³. Żyjemy przecież w najdoskonalszym z systemów. Rozpoczął się

² Dane o ofiarach wojny w Afganistanie dostępne są m.in. na portalach internetowych takich jak: www.indymedia.org, WikiLeaks.info, oraz m.in. na stronie katarskiej telewizji Al. Jazzer (english.aljazeera.net).

³ Więcej na temat wykluczenia ekonomicznego i jego ujęcia w ramach neoliberalnego paradygmatu politycznego można znaleźć w artykule Johnston D., *Ubóstwo i dystrybucja – znów w polu zainteresowań neoliberalistów?* [w:] red. A Saad-Filho., D. Johnston, *Neoliberalizm przed trybunałem*, tłum. Listwan J.P., Warszawa 2009, s.213-222.

przewidywany w 1989 roku „koniec historii”⁴. Europa zjednoczona w Unii Europejskiej pozbawiła się problemów obecnych jedynie w *ancien régime*, a dominantą obecnych czasów jest obfitość, przeciwstawiona niedoborom, charakteryzującym przeszłość. Jak więc mówić o tych, którym się nie udało? Nie sposób ich przecież przemilczeć. Żyjemy w czasach tzw. „wolnych mediów”, których mitem założycielskim jest odmienność od cenzury minionego okresu. „Koniec historii” czyli neoliberalny kapitalizm⁵ w zetknięciu z rzeczywistością wypada jednak, w myśl wielu ocen, cokolwiek blado. Wpędzenie weń krajów Europy Wschodniej zaowocowało zwiększeniem obszarów strukturalnej biedy i bezrobocia, rozwojem przestępczości, a także powracającymi przy okazji zmiany kolejnych ekip rządzących, zamachami na zdobycze socjalne pracowników. Cała polska transformacja ustrojowa, głęboko już zbadana i ujęta w dane przez takich badaczy jak David Ost⁶, czy choćby jej współtwórca i niedawny aktywny uczestnik – prof. Grzegorz Kołodko⁷, pozostaje faktem, o którym wiedza w żaden sposób nie wpływa na jej ocenę. Jedyne – jak wykażemy, rozwiązany problem stanowią dla niej jej ofiary. Czy są zbyt blisko by je odczłowieczyć, bo – inaczej niż ofiary okupacji Afganistanu – ich los jest widoczny bez gazet i telewizji? Człowieka bezdomnego, bezrobotnego, czy wyzyskiwanego w miejscu pracy spotyka każdy widz wiadomości, czytelnik gazet, czy fan telewizyjnych reklam. Według danych GUS z 2001 roku 57 procent gospodarstw domowych w Polsce utrzymywało się poniżej minimum

⁴ Nawiązujemy tu do artykułu „Koniec historii” opublikowanego w 1989 przez Francisa Fukuyamę, amerykańskiego politologa, filozofa i ekonomistę. Teza postawiona w tym tekście została rozwinięta w książce *The End of History and the Last Man*; W polskim tłumaczeniu dostępna jest publikacja: Fukuyama F., *Koniec historii*, tłum. Bieroń T., Wichrowski M., Poznań 1996, 2000.

⁵ Teoria tego systemu czerpie na potęgę z różnych źródeł, m.in. z Adama Smitha, ekonomii neoklasycznej, krytyki keynesizmu, czy socjalizmu w stylu radzieckim lansowanego przez szkołę austriacką, monetaryzmu oraz jego pochodnych – nowej szkoły klasycznej i „ekonomii strony podaży”; [za:] Saad-Filho A., Johnston D., *op. cit.*, s.15.

⁶ Ost D., *Kłęska Solidarności. Gniew i polityka w postkomunistycznej Europie*, tłum. Jankowska H., Warszawa 2007.

⁷ Kołodko G., *Wędrujący świat*, Warszawa 2008.

socjalnego, a 9,5 % poniżej minimum egzystencji⁸. Ta grupa samym swoim istnieniem przeczy logice tego systemu, który przecież miał być wybawieniem od powszechnego niedostatku, a także remedium na problemy ekonomiczne minionych epok. Co zatem z zrobić z wykluczonymi? Z tym problemem, jak wykażemy, media radzą sobie z wyjątkową skutecznością.

Złudna wiarygodność

Pierwszym i zarazem najbardziej eksponującym intencje wydawców są tzw. „Eksperci”. Któż z nas – czytelników gazet i portali nie słyszał o „ekspercie z Centrum im. Adama Smitha”? Ekspert ów na ogół zna się doskonale na gospodarce, rynku pracy, rozumie doskonale problemy służby zdrowia i gdyby tylko politycy, oraz szanowny Czytelnik posłuchali jego rad, większość problemów z jakimi borykają się na co dzień ludzie, niechybnie odeszłaby w zapomnienie. Instytucja medialnego eksperta jeszcze niedawno była gwarantem niemal całkowitego podporządkowania debaty publicznej obowiązującemu programowi ideologicznemu. Propagandzie nadaje się bowiem fartuch fachowca. Kogoś z definicji mądrzejszego, z kim nie wypada dyskutować. Medialny ekspert, od najwyższej postawionych globalnych ideologów, takich jak Alan Greenspan, czy na polskim gruncie Leszek Balcerowicz, do mniej znanych naśladowców w rodzaju osób występujących pod szyldem wspomnianego Centrum, nadawał przez lata ton debacie publicznej. Jeśli np. Leszek Balcerowicz kilka tygodni przed ogłoszeniem kryzysu gospodarczego wieścił, że go nie będzie, jego głos traktowany był przez media, jak wyrocznia. Publikowane w tym samym czasie przewidywania rozwoju sytuacji,

⁸Kurowski P., *Koszyki minimum socjalnego i minimum egzystencji – dotychczasowe podejście*, [na:] http://docs.google.com/viewer?a=v&q=cache:uK1lyVTf9-oJ:www.ipiss.com.pl/teksty/kurowski.pdf+gus+minimum+socjalne&hl=pl&pid=bl&srcid=ADGEESjtMzzcXw_ga0gSM3Bks0AYBX7NpkQhYhDcOkvRxYoW8Zr565fgzgE8eKcvuVynGmAwRzYHvzoVIRT8qGo7lvgrv83KunyCfPMuWpAFxmGaimtbWE46TT-LyMeKoVealpPMxOi&sig=AHIEtbTe87LqghCYAZDAbHrhKtxXX8etGQ, odczyt 11.11.2009

które wieściły nadchodzący krach, nie spotykały się z zainteresowaniem mediów. Jak pisze Jacek Żakowski:

Teoretycznie każdy mógł sobie wybrać swoją pewność i swojego eksperta, ale zgodnie z rynkową zasadą koncentracji, także w świecie profesjonalistów i wiedzy eksperckiej, uwolniony, umasowiony rynek stworzył system gwiazdorski. W każdej publicznie istotnej dziedzinie bezlikowi profesjonalistów przewodził jakiś namaszczony przez wielkie media i establishment guru. (...) Polemizujący z autorytetem byli przez główne media marginalizowani albo ośmieszani i tracili wpływ na opinię publiczną, nawet jeżeli przemawiali za nimi praktyczne osiągnięcia (George Soros, Warren Buffet) lub najwyższy status akademicki (Stiglitz, Phelps, Sachs). Świat pewności wymagał tylko jednej prawdy⁹.

Instytucja medialnego eksperta bardzo powoli, niemniej odchodzi do lamusa - głównie za sprawą kryzysu finansowego. Udało się im jednak wmówić społeczeństwu, że takie sfery życia jak gospodarka i stosunki międzynarodowe powinny być *de facto* wyjęte spod demokratycznej kontroli. Władza do ich realizacji nie potrzebuje bowiem żadnej legitymizacji społecznej. Gospodarka wypada z demokracji i zarządzający nią ministrowie, a także właściciele przedsiębiorstw nie muszą liczyć się z głosami wyborców, czy też pracowników. Ekonomia jest bowiem wiedzą dla wtajemniczonych, czyli ekspertów. W ten oto sposób dziedzina polityki, która w największym stopniu dotyka ludzkiej egzystencji została wyjęta spod wpływu społecznej partycypacji. My – społeczeństwo - możemy w ramach tego systemu decydować o błahostkach. O tym jakie chcemy mieć prawa i obowiązki względem np. stosunków pracy decydować mają za nas inni. Jak zauważają E. Aronson i A. Pratkins:

Fabrykowanie wiarygodności może prowadzić do kultu osobistości (personality). Zamiast myśleć samodzielnie o waż-

⁹ Żakowski J. *Bezcielesne ofiary kryzysu*, „Polityka” nr 45 (2679) z 11.08.2008, s. 12 - 16.

nnych sprawach, zwracamy się do wiarygodnie wyglądających przywódców, aby je rozwiązali. Strategia ta miałaby pewien sens, gdyby ludzie, do których się zwracamy, rzeczywiście mieli potrzebne umiejętności. Niestety często się zdarza, że „wiarygodność” została subtelnie sfabrykowana i sprzedana dla celów reklamowych. W dodatku w tej farsie media często spełniają tylko rolę narzędzia¹⁰.

W tym kontekście konieczne jest przywołanie badań nad posłuszeństwem autorstwa Stanleya Milgrama. Ten psycholog społeczny w ciągu roku przeprowadził dziewiętnaście różnych eksperymentów, z których każdy był wariacją na temat jednego podstawowego paradygmatu: eksperymentator – nauczyciel – uczeń, zastosowanego przy badaniu pamięci¹¹. Ważne znaczenie w analizowanym przez nas temacie ma jeden z jego wniosków. Otóż, w przypadku psychologicznego mechanizmu związanego z posłuszeństwem wobec autorytetu – rzeczywistego, bądź wykreowanego na potrzeby systemu – dochodzi często do dyfuzji odpowiedzialności bądź całkowitego zrzeczenia się odpowiedzialności za konsekwencje działania wynikającego z podporządkowania się autorytetowi. Nie muszę się zastanawiać, co dzieje się z wykluczonymi, bo to system za nich odpowiada. On ich wyklucza, i to on modyfikuje moje myślenie o nich. Przyjrzymy się teraz jakie zastosowanie ma ten paradygmat w przypadku dyskusji medialnej nad wykluczonymi.

¹⁰Pratkins A, Aronson E, *Wiek propagandy - używanie i nadużywanie perswazji na co dzień*, tłum. Radzicki J., Szuster M., Warszawa 2004, s. 129.

¹¹ Dokładny opis eksperymentów można znaleźć w: Zimbardo P., *Efekt Lucyfera – dlaczego dobrzy ludzie czynią zło?*, tłum. Cybulko M., Kowalczevska J., Radzicki J., Zieliński M., Warszawa 2009, s. 281-288.

Neoliberalne media o wykluczonych

Program ideologiczny, a także system własności mediów¹² „głównego nurtu” w Polsce pozwala śmiało wysnuć tezę, że mamy do czynienia z realizacją tylko jednej medialnej doktryny. Niezależnie od pozorów pluralizmu, wszystkie polskie media drukowane, dostępne na terenie całego kraju, a także wszystkie bez wyjątku stacje telewizyjne realizują medialną doktrynę liberalną, czyli:

- zorientowane są na zysk, którego generowanie pozostaje głównym przedmiotem zainteresowania twórców
- podporządkowanie pracy dziennikarskiej atrakcyjności dla reklamodawców
- na tzw. rynku informacji dominuje *info-tainment* (od *information* i *entertainment*) – „informacja rozrywkowa”¹³;

Z doktryną tą, poza konsekwencjami wynikającymi z utowarowienia przestrzeni debaty publicznej wiąże się rzecz jasna program ideologiczny, wobec którego nie ma i nie może być odstępstw w Polskich mediach. Nikt, a już na pewno nie eksperci, czy główne autorytety dziennikarskie nie kwestionuje społecznego porządku. Spór polityczny przestaje być debatą o systemie, ideach, sposobach kształtowania życia społecznego, a staje się, jeżeli jeszcze nie rozrywką, to z pewnością sporem koncesjonowanym. Coś, co nie mieści się w doktrynie liberalnej nie mieści się również w przestrzeni publicznej.

Wykluczenie społeczne istnieje więc w tej debacie wyłącznie wtedy, gdy nie zauważając go, media ryzykują wiarygodność. Ludzie, którzy stanowią pokaźną grupę w europejskiej populacji, a których

¹²Więcej informacji na ten temat można znaleźć w artykule: Radziechowski M., *Zaplute karty reakcji*, „Le Monde Diplomatique - edycja polska”, nr. 10/56, październik 2010, s. 15.

¹³(por): Goban Klas T. *Media i komunikowanie masowe. Teorie i analizy prasy, radia, telewizji i Internetu*, tłum. Bucholc M., Szulżycka A., Warszawa 2001, s. 17 – 25.

historia wyraźnie przeczy neoliberalnej¹⁴ narracji, muszą zatem zostać odpowiednio wprzęgnięci w zabiegi propagandowe właściwe bieżącej rzeczywistości politycznej. Ideologiczny dogmatyzm neoliberalnych mediów, mimo że sztywny, tezy o “wolnym rynku”, “drapieżnej Rosji”, “sojuszu ze Stanami Zjednoczonymi” sprzedaje w formie lekkostrawnej. Tym różni się od swoich historycznych poprzedników. Pewne, kluczowe elementy przetrwały jednak do dnia dzisiejszego, a jednym z nich jest fabrykowanie poczucia zagrożenia, poprzez tworzenie swoistej instytucji publicznego wroga. Jak piszą A. Pratkins i E. Aronson:

Według nazistowskiej teorii propagandy skutecznym sposobem przekonywania mas było wymyślanie i powtarzanie kłamstw, na przykład: „Niemcy są rasą panów; Europie zagraża żydowski spisek”. Takie wielkie kłamstwa odznaczają się tym, iż trudno jest dowieść ich fałszywości. Na przykład fakt, że nie ma zasadnych dowodów istnienia żydowskiego spisku, jest rzekomo jeszcze jednym dowodem żydowskiego sprytu. Wielkie kłamstwo jest więc podtrzymywane przez wiele drobnych faktów, które - choć często nieistotne dla danej sprawy - czynią wielkie kłamstwo bardziej wiarygodnym: na przykład niektórzy Żydzi są właścicielami banków, a Karol Marks, twórca komunizmu, był Żydem¹⁵.

Przytoczmy kilka przykładów z polskiej podwórka.

W medialnej dyskusji nad wykluczeniem społecznym pojawia się kilka kluczowych klisz, które w przekonaniu polskich mediów wyjaśniają to zjawisko. Niemal zawsze przy okazji np. poruszana tematu bezdomności, pojawiają się w polskich mediach głosy na

¹⁴Przejście od posługiwania się przez autorów nazwą „medialna doktryna liberalna” do określenia „neoliberalny dyskurs”, związane jest z użyciem tej pierwszej na potrzeby aktualnego systemu politycznego określonego wcześniej jako neoliberalny kapitalizm, którego podbudową ideologiczną jest neoliberalny dyskurs obecny w debacie publicznej.

¹⁵*Ibidem.* s. 97.

temat tzw „bezdolnych z wyboru”. Czyli - parafrazując te głosy - sam problem może i jest duży, ale naszych emocji w tym zakresie nie powinni zajmować ludzie, którzy znaleźli się w sytuacji bezdolności bo... tak chcieli. Polskie media to właśnie tę grupę uważają za jeżeli nie dominującą wśród bezdolnych, to z pewnością pokazaną. Nikt nie informuje na jakiej podstawie tak uważają. Bezdolni są często bezdolnymi z wyboru i już.

Ileokroć przedmiotem zainteresowania dziennikarzy staje się osoba wykluczona ekonomicznie, w mediach usprawiedliwia się stojący za tym system. Winę ponosi zdaniem mediów głównie ta osoba. Jeśli ktoś inny jest winny to też zawsze jest nią osoba druga. Bezdolny urzędnik, skorumpowany polityk, lub „układ”. Przykładów jest wiele. Tak jedna z popularnych dziennikarek prasowych i telewizyjnych tłumaczy czytelnikom problem bezrobocia:

W Polsce na 38 mln obywateli pracuje tylko 15 mln. Na taki luksus nie mogłyby sobie pozwolić nawet najbogatsze kraje Unii Europejskiej! Polacy, młodzi i silni, w kwiecie wieku, a także ci trochę starsi, doświadczeni, nie pracują z różnych powodów. Po pierwsze dlatego, że nie muszą – wolą na masową skalę wyłudzać renty; po drugie, bo brak im wykształcenia; po trzecie, bo nie chcą – w każdym społeczeństwie znajdzie się odsetek zwykłych obiboków¹⁶.

O bycie „obibokiem” podejrzany jest każdy człowiek, którego dotknął problem bezrobocia, czy biedy. Medialna stygmatyzacja każdego kto nie ma pracy dotyczy również tych, którzy korzystają z przyznawanych im świadczeń. Tak ujmuje to jeden z najbardziej rozpoznawalnych i najczęściej cytowanych dziennikarzy Gazety Wyborczej – Rafał Kalukin:

¹⁶Michalik E. *Praca, która się nie opłaca* „Gość Niedzielny”, nr 47/2006.

Kłaniają się masowo stosowane w latach 90. wcześniejsze emerytury, świadczenia przedemerytalne i liberalnie przyznawane renty (rencistów mamy najwięcej w Europie)¹⁷.

„Najwięcej rent w Europie” jest tezą, w naszej ocenie, nieprawdziwą. (nie padają w publikacji Kalukina żadne dane obrazujące to zjawisko), a ubolewanie autora nad tym, że prawo emerytalne dla zawodów szczególnie niebezpiecznych i ciężkich, takich jak górnictwo, nie jest dla ludzi wystarczająco restrykcyjne pozbawione jest jakiegokolwiek uzasadnienia ponad insynuacje. Podejrzeni są wszyscy, którzy nie pracują, również emeryci. Tropem tym podąża jeden z najpoczytniejszych tygodników opinii:

Każdych dziesięciu pracujących Polaków utrzymuje cztery osoby, które albo są na rencie, albo nie mogą lub nie chcą znaleźć pracy – to absolutny rekord świata. Rencistów (3,3 mln) mamy w Polsce więcej niż bezrobotnych (3,1 mln). Nie ma drugiego kraju na świecie, gdzie na wypłaty świadczeń wydaje się 4,8 proc. PKB – uznali eksperci OECD w raporcie poświęconym Polsce. – Jest jeszcze gorzej. Nasze faktyczne wydatki na ten cel przekraczają 6 proc. PKB – alarmuje prof. Stanisław Gomułka, ekonomista z London School of Economics¹⁸.

Wykluczony to wróg

Jak już zauważono, wrogiem systemu są ci, którzy swoim istnieniem przeczą sztucznie kreowanemu przez niego obrazowi świata. Wykluczeni. Konieczne jest więc ich dokładne zdefiniowanie, przy czym definicja ta musi być prosta i strawna. Wykluczeni muszą być „oznaczeni”. Nie mieszczą się oni w systemie, ale uznaje się, że to nie wina systemu, bo nie jest dość pojemny, tzn. daje zbyt mało

¹⁷Kalukin R., *Bezrobocie: pole minowe*, [na:]

<http://wyborcza.pl/1,76842,2916529.html>, odczyt 11.10.2009.

¹⁸Blikowska H., *Rentowy haracz*, „Wprost”, nr 38/2002 [na:]

<http://www.wprost.pl/ar/13968/Rentowy-haracz/?l=1034>, odczyt 10.10.2009.

alternatywnych skryptów zachowań, ale to ci konkretni ludzie są winni, co więcej, są wrogami! Dla utrzymania systemu należy odpowiednio „nastroić” względem wroga, jak Hitler w III Rzeszy ustalał nastroje społeczne względem Żydów. Najlepiej by się wrogów bano, ale nie może to być strach paraliżujący - raczej pełen pogardy. Wywołuje to określoną reakcję. Dokonuje się wtedy proces tworzenia „programu niechęci” i obojętności względem wykluczonych. „Obojętna wyobraźnia” zagnieżdża się w naszych umysłach, co dokonuje się za pomocą określonych słów i obrazów. Początkiem tego procesu jest stworzenie stereotypowego obrazu „Innego” – innego, czyli w tym wypadku nie wpisującego się w ramy systemu neoliberalnego. Wykluczony jest głównie za to, że systemowi szkodzi przecząc jego „nieuniknioności”, czy doskonałości. Konieczne jest zatem doprowadzenie do jego zdehumanizowanego postrzegania jako bezwartościowego, obcego i szkodliwego. Tłumaczy to, dlaczego niektórzy idąc ulicą i spostrzegając niepożądany element rzeczywistości w postaci bezdomnego odwracają głowę - starają się po prostu nie widzieć. Zakłóca on bowiem wizję idealnego/koniecznego systemu, w którym sami żyją. Uciekają od niepewności, czy jakiegokolwiek wątpliwości dotyczącej „najlepszego z możliwych światów”. Chodzi o to, by nasza prymitywna psychika, nasz układ limbiczny z silną emocją jaką jest strach, zadziałał tak, by Oni nie zasługiwali na ludzkie współczucie¹⁹.

Taka moc tworzenia wroga tkwić musi w każdym systemie – odróżnienie My od Innych nie wystarczy. Neoliberalny system polityczny aby trwać musi być zakorzeniony w micie prawdy, prawdy absolutnej, co jest możliwe dzięki upowszechnieniu dyskursu neoliberalnego²⁰. Stąd nie można dopuścić cienia wątpliwości w naszą (systemową) słuszność. Medialna stygmatyzacja pewnych osób/grup społecznych/zjawisk jest elementem programowania naszych zachowań. Strach przed wykluczeniem jest najlepszym sposobem na sterowanie człowiekiem. Chodzi o podtrzymanie funkcjonalnych dla systemu uprzedzeń względem różnych wykluczonych. Dlaczego? Bo przeczą racjonalności tego systemu. Nie są

¹⁹Zimbardo P., *op. cit.*, s.33.

²⁰Bihr A., *Nowomowa neoliberalna. Retoryka kapitalistycznego fetyszyzmu*, tłum. Łukomska A., Warszawa 2008, s.13.

aktywni wewnątrz systemu, są bezużyteczni. Zatem ich niepotrzebną, wręcz szkodliwą dla systemu egzystencję należy oszkalować. System potrzebuje kontroli niesubordynowanych. Taka kontrola jest produktywna.

BIBLIOGRAFIA:

ŹRÓDŁA KSIĄŻKOWE:

- Fukuyama F., *Koniec historii*, tłum. Bieroń T., Wichrowski M., Poznań 1996, 2000.
- Goban Klas T. *Media i komunikowanie masowe. Teorie i analizy prasy, radia, telewizji i Internetu*, tłum. Bucholc M., Szulżycka A., Warszawa 2001.
- Kołodko G., *Wędrujący świat*, Warszawa 2008.
- Neoliberalizm przed trybunałem*, tłum. Listwan J.P., Warszawa 2009.
- Ost D., *Kłęska Solidarności. Gniew i polityka w postkomunistycznej Europie*, tłum. Jankowska H., Warszawa 2007.
- Pratkins A, Aronson E, *Wiek propagandy - używanie i nadużywanie perswazji na co dzień*, tłum. Radzicki J., Szuster M., Warszawa 2004.
- Zimbardo P., *Efekt Lucyfera – dlaczego dobrzy ludzie czynią zło?*, tłum. Cybulko M., Kowalczevska J., Radzicki J., Zieliński M., Warszawa 2009.

ARTYKUŁY PRASOWE:

Michalik E. *Praca, która się nie opłaca*, „Gość Niedzielny”, nr 47/2006.

Radziechowski M., *Zaplute karty reakcji*, „Le Monde Diplomatique - edycja polska”, nr. 10/56, październik 2010.

Żakowski J. *Bezcielesne ofiary kryzysu*, „Polityka”, nr 45 (2679) z 11.08.2008.

ŹRÓDŁA INTERNETOWE:

Blikowska H., *Rentowy haracz*, „Wprost”, nr 38/2002, [na:]
<http://www.wprost.pl/ar/13968/Rentowy-haracz/?l=1034>.

Kalukin R., *Bezrobocie: pole minowe*, za:
<http://wyborcza.pl/1,76842,2916529.html>.

Kurowski P., *Koszyki minimum socjalnego i minimum egzystencji – dotychczasowe podejście*, [na:]
http://docs.google.com/viewer?a=v&q=cache:uK1lyVTf9-oJ:www.ipiss.com.pl/teksty/kurowski.pdf+gus+minimum+socjalne&hl=pl&pid=bl&srcid=ADGEESjtMzzcXw_ga0gSM3Bks0AYBX7NpkQhYhDcOkvRxYoW8Zr565fgzggE8eKcvuVynGmAwRzYHvzoVIRT8qGo7lvgrv83KunyCfPMuWpAFxmGaimtbWE46TT-LyMeKoVealpPMx0i&sig=AHIEtbTe87LqghCYAZDAbHrhKtxXX8etGQ.

Wieliński B. *Trzęsienie ziemi w Bundeswerze*, „Gazeta Wyborcza.pl” z 27. 11. 2009, [na:]
wyborcza.pl/1,75477,7300682,Trzesienie_ziemi_w_Bundeswehrze.html.